

ZNIEWOLONE DZIECIŃSTWO

Alice Miller

ZNIEWOLONE DZIECIŃSTWO

UKRYTE ŹRÓDŁA TYRANII

Przełożyła Barbara Przybyłowska



Media Rodzina

Tytuł oryginału
AM ANFANG WAR ERZIEHUNG

Copyright © 1980 by Suhrkamp Verlag, Frankfurt am Main
Copyright © 1999 for the Polish edition by Media Rodzina Sp. z o.o.

Projekt okładki Jacek Pietrzyński
Zdjęcie na okładce Copyright © Super Stock, Inc.

Wszystkie prawa zastrzeżone. Bez pisemnej zgody Wydawcy nie wolno reprodukować i przekazywać w żadnej postaci ani za pomocą jakichkolwiek środków elektronicznych czy mechanicznych włącznie z fotokopiowaniem i nagrywaniem, ani za pomocą innego systemu pozyskiwania i odtwarzania informacji, żadnej części niniejszej książki.

Media Rodzina Sp. z o.o.
ul. Pasięka 24, 61-657 Poznań
tel. 61 827 08 60
e-mail: mediarodzina@mediarodzina.pl
www.mediarodzina.pl

ISBN 978-83-7278-438-4

Łamanie komputerowe
perfekt

Druk
ABEDIK

Spis treści

<i>Słowo wstępne do wydania polskiego</i>	9
<i>Przedmowa</i>	13
WYCHOWANIE JAKO ZWALCZANIE ZDROWYCH INSTYKTYW ŻYCIOWYCH	
„Czarna pedagogika”	23
Wprowadzenie	25
Wylegarnia nienawiści (Poradniki wychowawcze z dwóch stuleci)	30
Podsumowanie	78
Uświęcone wartości wychowania	82
Główne mechanizmy „czarnej pedagogiki”. Wyparcie i projekcja	97
Czy istnieje „biała pedagogika”?	110
Łagodna przemoc	110
To wychowawcom, nie dzieciom, potrzebna jest pedagogika	114
OSTATNI AKT CICHEGO DRAMATU — WSTRZĄS DLA ŚWIATA	
Wstęp	121
Niszczycielska walka z własnym ja. Stracona szansa wieku dojrzewania	123
	126

Poszukiwanie własnego ja i samozagłada (Życie Christiany F.)	128
Ukryty sens bezsensownych zachowań	148
Dzieciństwo Adolfa Hitlera. Od ukrytego do jawnego okrucieństwa	160
Wstęp	160
Ojciec — jego dzieje i stosunek do syna	165
Matka — jej pozycja w rodzinie i jej rola w życiu Adolfa Hitlera.	195
Podsumowanie.	208
Jürgen Bartsch — retrospekcja pewnego życiorysu.	212
Wstęp	212
„Z jasnego nieba?”	216
Co opowiada morderstwo o dzieciństwie mordercy?	221
Mury milczenia	244
Uwagi końcowe	252
KROKI DO POJEDNANIA: LĘK, GNIEW I ŻAŁ, NIE ZAŚ POCZUCIE WINY	257
Nawet mimowolne okrucieństwo sprawia ból	259
Sylvia Plath i zakaz cierpienia	265
Niewyżyty gniew	271
Przyzwolenie na wiedzę.	277
<i>Postowie</i>	282
<i>Aneks.</i>	285
Bibliografia przedmiotu.	287

Jest rzeczą zupełnie naturalną, że każda ludzka istota chce mieć własną wolę i jeśli się temu odpowiednio nie zaradzi w pierwszych dwóch latach życia dziecka, to potem trudno będzie coś tu osiągnąć. Te pierwsze lata mają między innymi tę dobrą stronę, że można wtedy używać siły i przemocy. Dzieci z upływem lat zapominają, czego doznały w tym wczesnym okresie. Jeśli się odbierze dzieciom wolę, to potem nawet nie pamiętają, że ją kiedykolwiek miały, i dlatego surowe środki, jakie należy w tym celu zastosować, nie mają żadnych złych następstw.

J. Sulzer, *Versuch von der Erziehung und Unterweisung der Kinder*
(*Esej o wychowywaniu i nauczaniu dzieci*), 1748

Nieposłuszeństwo syna znaczy tyle, co wypowiedzenie wam wojny. On chce wam wyrwać władzę, a wy winniście odpowiedzieć na przemoc przemocą, by potwierdzić wasz autorytet, bez którego nie ma mowy o żadnym wychowaniu. Chłosta zaś, jaką mu wymierzycie, niech nie będzie jedynie czczą igraszką, lecz niech go przekona, że to wy jesteście panem.

J.G. Krüger, *Gedanken von der Erziehung der Kinder*
(*Myśli o wychowywaniu dzieci*), 1752

Biblia powiada: „Kto miłuje syna swego, często używa na niego różgi, aby mógł się nim cieszyć”.

Mądrość Syracha, 30,1

Ze szczególnym naciskiem pouczano mnie, że mam spełniać bezwzględnie wszystkie życzenia i polecenia rodziców, nauczycieli, księdza i innych, właściwie wszystkich dorosłych, aż do oddawania im posług osobistych, i nic nie mogło mnie od tego zwolnić. Miało być zawsze tak, jak oni powiedzieli. Te zasady, w których byłem wychowywany, tak weszły mi w krew, że stały się moją drugą naturą.

Komendant obozu w Oświęcimiu Rudolf Hess

Jakie to szczęście dla rządzących, że ludzie nie myślą!

Adolf Hitler

Słowo wstępne do wydania polskiego

KSIĄŻKA TA ukazuje się w przekładzie polskim (a także rosyjskim) dokładnie dwadzieścia lat po jej pierwszej publikacji w oryginale. Niestety, mimo upływu lat nie straciła swojej aktualności, ujawnia bowiem sytuacje, które wciąż w mniej lub bardziej drastycznej postaci występują na całym świecie, choć mało kto zdaje sobie z tego sprawę.

Mimo że nie propaguje się już dziś tak otwarcie opisanych przeze mnie w tej książce dziewiętnastowiecznych zaleceń wychowawczych, ukazujących cały wymiar nadużyć władzy rodzicielskiej i hipokryzji wobec dziecka, to jednak zarówno wtedy, jak i dziś podstawowe zasady tamtego wychowania nie budzą wątpliwości w większości krajów świata. I trudno się temu dziwić. Przecież ludzie wychowani w myśl zasad „czarnej pedagogiki” od najwcześniejszych lat spotykają się z lekceważeniem doznań dziecka i odmawianiem mu wszelkich praw, a później sami według identycznego wzorca wychowują własne dzieci. Znęcanie się nad dziećmi uważa się za dbałość o dobre wychowanie i przekazuje się taki pogląd z pokolenia na pokolenie jako cenny dorobek kultury. Dlatego ciągle jeszcze tylu ludzi dobrej woli całkiem mimowiednie wyznaje te absurdalne i zgubne zasady. Kiedy mówią: „To, że obrywałem cięgi, wyszło mi tylko na dobre, bez bicia nie da się wykierować dziecka na przyzwoitego człowieka” — uważają to za rzecz całkiem oczywistą.

W 1998 roku ogłosiłam manifest, który został już przy różnych okazjach opublikowany w wielu językach i w wielu krajach świata. Chodziło mi w nim o rozpowszechnienie w możliwie zwiększonej formie informacji, które powinny dać do myślenia rodzicom i wychowawcom i skłonić ich do dyskusji na ten tak ważny temat. Oto jego tekst:

Liczne badania dowiodły, że wprawdzie kary fizyczne wymuszają zrazu na dziecku postuszeństwo, ale jeśli w porę nie przyjdą mu z pomocą uświadomieni ludzie, powodują później ciężkie zaburzenia charakteru i postępowania. Hitler, Stalin i Mao nie doznali w dzieciństwie takiej pomocy. Nauczyli się zatem za młodu czcić okrucieństwo, a potem znajdować usprawiedliwienie dla wymordowania milionów ludzi. A inne miliony ludzi, także wychowywanych w warunkach przemocy, w tym im pomagały.

Nie wolno już dłużej uznawać, że to dobre prawo rodziców, by mogli wyładowywać na swoich dzieciach własne nagromadzone afekty. Często jeszcze bronimy poglądu, że łagodna kara cielesna w postaci klapsów jest czymś nieszkodliwym, bo od małego wpojono nam to przekonanie, tak samo jak niegdyś naszym rodzicom. Pomagało ono bitym dzieciom łatwiej znosić doznany ból. Ale właśnie rozpowszechnienie tego przekonania okazuje się szczególnie szkodliwe, gdyż prowadzi do tego, że w każdym pokoleniu biciem upokarza się ludzi, którzy uważają, to za całkiem normalne i uprawnione.

Kiedy w 1977 roku miano wprowadzić w Szwecji zakaz bicia dzieci, okazało się, że 70% ankietowanych obywateli wypowiedziało się przeciw takiej ustawie. W 1997 roku było jej przeciwnych tylko 10%. Liczby te wskazują, jak bardzo jednak zmieniła się przeciętna mentalność w przeciągu dwudziestu lat. Nowy przepis prawny mógł wreszcie położyć kres temu zgubnemu obyczajowi. W tym czasie także i inne kraje europejskie, jak Austria, Dania, Norwegia, Finlandia, Cypr, Łotwa i Włochy wprowadziły ustawy zakaz bicia dzieci.

Planowany na terenie całej Europy zakaz kar cielesnych przewiduje nie tyle stosowanie sankcji wobec rodziców, ile ich poucze-

nie i udzielanie im wsparcia. Sąd ma zobowiązywać rodziców, którzy wykroczyli przeciw temu prawu, do zapoznania się ze skutkami kar cielesnych. Podobnie regulacje państwowe zobowiązują kierowców do znajomości kodeksu drogowego i wykazania się odpowiednią wiedzą przed komisją egzaminacyjną. Należy jak najszerszej rozpowszechnić znajomość zgubnych skutków „niewinnych klapsów”, gdyż nieświadome, bezmyślne wychowywanie do stosowania przemocy rozpoczyna się bardzo wcześnie i często wywiera skutki na całe życie.*

kwiecień 1999

Alice Miller

* Tekst ten nie podlega ochronie praw autorskich.

Przedmowa

PSYCHOANALIZA spotyka się z zarzutem, że może udzielić pomocy jedynie bardzo nielicznej garstce uprzywilejowanych. Zarzut ten jest całkowicie słuszny, póki rzeczywiście jej owoce przypadają tylko tym niewielu, którzy mają do niej dostęp. Jednak wcale tak być nie musi.

Reakcja na moją książkę *Das Drama des begabtes Kindes* (*Dramat udanego dziecka*) wzbudziła większy sprzeciw specjalistów niż zwykłego czytelnika, zwłaszcza należącego do młodszego pokolenia. I dlatego uważam za rzecz ważną i konieczną, by nie przechowywać wiedzy nagromadzonej z analiz pojedynczych pacjentów na półkach bibliotecznych, ale udostępnić ją szerokiej publiczności. Doszłam więc do przekonania, że powinnam poświęcić następne lata mojego życia popularyzowaniu tych tematów.

Chciałabym przede wszystkim przedstawić sprawy, z którymi spotykamy się powszechnie w życiu, a nie jedynie w gabinecie psychoanalitycznym; do ich głębszego zrozumienia potrzebne jest jednak doświadczenie psychoanalityczne. Nie znaczy to oczywiście, że zamierzam tu stosować gotowe teorie do życia społecznego, bo uważam, że tylko wtedy naprawdę mogę zrozumieć człowieka, kiedy słyszę go i wczuwam się w to, co mi mówi, nie chroniąc się przed nim w szańcach teorii. Jednak uprawianie psychologii głębi, tak na innych, jak i na samym sobie, pozwala wejrzeć w dusze ludzi z naszego codziennego otoczenia i wyostrza

naszą wrażliwość na zjawiska wykraczające poza próg poradni psychoanalitycznej.

Tymczasem powszechna świadomość jest jeszcze daleka od tego, by uznać, że to, co się dzieje z dzieckiem w pierwszych latach jego życia, nieuchronnie odbija się na całym społeczeństwie, że psychozy, narkomania, przestępczość są zakodowanym wyrazem tych właśnie najwcześniejszych doświadczeń. Najczęściej neguje się ten pogląd lub akceptuje go tylko intelektualnie, podczas gdy praktyka (polityczna, prawna czy psychiatryczna) wciąż pozostaje pod przemożnym wpływem średniowiecznych wyobrażeń o projekcji zła, gdyż rozum nie potrafi ogarnąć obszarów emocjonalnych. Czy można zdobyć wiedzę emocjonalną za pomocą książki? Tego nie wiem, ale nadzieja, że przy lekturze mojej książki u tego czy innego czytelnika może zajść taki wewnętrzny proces, wydaje mi się wystarczająco uzasadniona, by jednak spróbować.

Niniejsza książka powstała z potrzeby udzielenia odpowiedzi na liczne listy czytelników mojej książki opowiadającej o dramacie zdolnego dziecka. Znaczyły one dla mnie wiele, a nie mogłam na każdy z nich odpisać osobiście. Winien jest tu — choć nie tylko — brak czasu. Doszłam więc do wniosku, że powinnam przedstawić dokładniej moje przemyślenia i doświadczenia z ostatnich lat, skoro nie mogę odesłać moich czytelników do istniejącej literatury na ten temat. Z pytań zainteresowanych wyłoniły się dwie grupy zagadnień: z jednej strony, mój sposób pojmowania istoty doznań wczesnodziecięcych, odbiegający od psychoanalitycznej teorii popędów, z drugiej zaś, konieczność bardziej zrozumiałego wyjaśnienia różnicy między poczuciem winy a przeżywaniem żalu. Łączy się z tym palące i często pojawiające się pytanie poważnie zaniepokojonych rodziców: Co jeszcze możemy zrobić dla naszego dziecka, kiedy wreszcie zdaliśmy sobie sprawę z tego, jak mocno działa na nas przymus powtarzania tego, czegośmy doznali od własnych rodziców?

Ponieważ nie wierzę w skuteczność żadnych recept ani dobrych rad, przynajmniej jeśli chodzi o zachowania nieświadome, moje zadanie widzę *nie we wzywaniu rodziców*, by obchodzili się ze swoimi dziećmi inaczej, niż przywykli, *ale w zwróceniu się*

w tej sprawie do dziecka tkwiącego w dorosłym. Póki mu się nie pozwoli uświadomić, co jemu samemu wyrządzono, jego życie uczuciowe będzie częściowo sparaliżowane, a wrażliwość na upokorzenia dzieciństwa przytępiona.

Wszystkie wezwania do miłości, solidarności i miłosierdzia muszą jednak pozostać bezskuteczne, *jeśli u ich podstaw nie leży zrozumienie i poczucie ludzkiej wspólnoty.*

Sprawa ta jest szczególnie istotna dla zawodowych psychologów, gdyż bez empatii nie mogą skutecznie stosować swojej fachowej wiedzy, choćby nie wiadomo ile czasu poświęcali pacjentom. Dotyczy to również rodziców, którym ani wysoki poziom wykształcenia, ani dysponowanie wolnym czasem nie pomogą w zrozumieniu własnego dziecka, jeśli sami musieli się emocjonalnie odgrodzić od cierpień własnego dzieciństwa. I przeciwnie, nawet pracująca zawodowo matka, jeśli jest otwarta i wewnętrznie wolna, może w pewnych okolicznościach zrozumieć położenie dziecka w mgnieniu oka.

A zatem widzę moje zadanie w uczuleniu społeczeństwa na cierpienia wczesnego dzieciństwa i próbuję to osiągnąć na dwóch płaszczyznach, przy czym na obu odwołuję się do dziecka tkwiącego w dorosłym czytelniku. W pierwszej części przedstawiam „czarną pedagogikę”, to znaczy metody wychowawcze stosowane wobec naszych rodziców i dziadków. U wielu czytelników ten pierwszy rozdział zrodzi uczucie gniewu, a nawet wściekłości, ale może się to okazać dla nich nader zbawienne. W drugiej części przedstawiam dzieciństwo pewnej narkomanki, pewnego przywódcy politycznego i pewnego dzieciobójcy, którzy jako dzieci padli ofiarą niegodziwości i licznych upokorzeń. Szczególnie w dwóch z tych przypadków opieram się na rzeczywistych wspomnieniach z dzieciństwa i na późniejszych losach tych osób i chciałabym, by czytelnik spojrzął na te wstrząsające świadectwa moim okiem psychoanalityka. Losy wszystkich trojga wskazują na niszczycielską rolę wychowania tradycyjnego, na zwalczanie przez nie sił witalnych dziecka, na zagrożenie, jakie stanowi ono dla społeczeństwa. Także w psychoanalizie, zwłaszcza w teorii

popędów, można odnaleźć ślady postawy pedagogicznej. Rozważania na ten temat miały początkowo stanowić rozdział tej książki, jednak ze względu na jej planowaną objętość muszą się stać przedmiotem odrębnej publikacji, która powinna się wkrótce ukazać. (*Pamięć wyzwolona*, wyd. J. Santorski, 1995.) Pokazuję tam wyraźniej niż w dotychczasowych pracach, czym różnią się moje przemyślenia od poszczególnych teorii i modeli psychoanalitycznych.

Niniejsza książka powstała z mojego wewnętrznego dialogu z czytelnikami *Dramatu udanego dziecka* i stanowi jego ciąg dalszy. Można ją jednak z powodzeniem czytać bez znajomości mojej poprzedniej książki. Gdyby jednak opisane tu sprawy miały prowadzić do poczucia winy zamiast do żalu, radziłabym po nią sięgnąć. Jest także rzeczą ważną i pomocną do odpowiedniego zrozumienia tej pracy, by zawsze mieć na uwadze fakt, że mówiąc o rodzicach i dzieciach, nie mam na myśli określonych osób, tylko określone *sytuacje, okoliczności i reguły*, które dotyczą nas wszystkich, gdyż wszyscy rodzice kiedyś sami byli dziećmi, a większość obecnych dzieci będzie kiedyś rodzicami.

Kiedy Galileusz przedstawił w r. 1613 matematyczny dowód na prawdziwość tezy Kopernika, że to Ziemia kręci się dookoła Słońca, a nie przeciwnie, Kościół uznał go za „falszywy i niedorzeczny”. Zmuszono Galileusza, by wyrzekł się swojej tezy. Złamany starzec wkrótce oślepl. Dopiero trzysta lat później Kościół zdecydował się przyznać do błędu i skreślić pisma Galileusza z indeksu ksiąg zakazanych.

Obecnie znajdujemy się w podobnej sytuacji jak Kościół za czasów Galileusza, ale dziś gra idzie o znacznie większą stawkę. Nasze odróżnienie prawdy od błędu będzie miało znacznie poważniejsze konsekwencje dla przetrwania ludzkości niż tamta decyzja z XVII wieku. Już parę lat temu dowiedziono mianowicie — czego wciąż nie wolno nam przyjąć do wiadomości — że niszczycielskie skutki dziecięcych urazów niewątpliwie ugodzą w społeczeństwo. Prawda ta dotyczy każdego człowieka i musi, jeśli dostatecznie się ją upowszechni, doprowadzić do zasadniczych

zmian, a przede wszystkim przerwać eskalację ślepej przemocy. Moją myśl ujęłam w następujących punktach:

1. Każde dziecko przychodzi na świat, by rosnać, rozwijać się, by żyć, by kochać i by dla swego bezpiecznego rozwoju móc wyrażać swoje potrzeby i uczucia.

2. Aby móc się rozwijać, dziecko potrzebuje szacunku i ochrony ze strony dorosłych, którzy traktują je poważnie, kochają i rzetelnie mu pomagają w poznawaniu świata.

3. Jeśli się nie zaspokajają tych życiowych potrzeb dziecka, tylko się je wykorzystuje dla własnych celów, bije, karze, maltretuje, manipuluje nim, zaniedbuje i oszukuje, i to tak, by nikt nie mógł mu przyjść z pomocą, narusza to trwale jego integralność psychiczną.

4. Normalną reakcją na te krzywdy powinien być gniew i ból. Ponieważ jednak okazywanie gniewu jest dziecku w krzywdzącym je otoczeniu zabronione, a samotne przeżywanie bólu byłoby czymś nie do zniesienia, musi ono stłumić te uczucia, wyprzeć z siebie wspomnienie urazów i idealizować swoich prześladowców. A potem już samo nie wie, co mu wyrządzono.

5. Oderwane od prawdziwych przyczyn uczucia gniewu, bezsilności, rozpacz, tęsknoty, lęku i bólu znajdują jednak swój wyraz w niszcycielskim działaniu wobec innych (przestępczość, zabójstwa) albo wobec samego siebie (narkomania, alkoholizm, prostytutka, choroby psychiczne, samobójstwo).

6. Bardzo często za doznane cierpienia bierze się odwet na własnych dzieciach, które pełnią rolę kozłów ofiarnych i których prześladowanie jest wciąż uprawnione w naszym społeczeństwie, a nawet cieszy się wysokim poważaniem, jeśli się je określa jako wychowywanie. Jest w tym coś tragicznego, że bije się własne dziecko, aby zatrzeć wspomnienie o tym, co nam wyrządzili rodzice.

7. Aby maltretowane dziecko nie wyrosło na przestępcę lub psychopatę, trzeba, by przynajmniej raz w swoim życiu spotkało kogoś, kto dobrze rozumie, że to nie bite bezradne dziecko, ale jego otoczenie jest winne. Wiedza lub niewiedza o tym może pomóc społeczeństwu w uratowaniu czyjegoś życia lub przyczynić się do jego zniszczenia. Otwierają się tu wielkie możliwości dla

krewnych, adwokatów, sędziów, lekarzy i opiekunów, by jednoznacznie wypowiedzieć się po stronie dziecka i zawierzyć mu.

8. Dotychczas społeczeństwo chroniło dorosłych i obwiniało ofiary. W swoim zaślepieniu opierało się na teoriach, które, w zgodzie ze wzorami wychowawczymi naszych dziadków, widzą w dziecku podstępna, opanowaną przez złe instynkty istotę, która zmyśla i kłamie, napastuje niewinnych rodziców lub pożąda ich seksualnie. W rzeczywistości każde dziecko jest skłonne samo się obwiniać za okrucieństwo rodziców, których wciąż kocha i których nie chce oskarżać.

9. Dopiero od kilku lat, dzięki zastosowaniu nowych metod terapeutycznych, można udowodnić, że wyparte ze świadomości urazy dzieciństwa organizm ludzki gdzieś przechowuje i gromadzi i że, wciąż nieświadome, oddziałują w późniejszym życiu dorosłego człowieka. Co więcej, elektroniczne przyrządy do badania płodu w łonie matki ujawniły fakt, którego nie przyjmuje do wiadomości większość dorosłych, że *dziecko jeszcze przed urodzeniem odczuwa zarówno tkliwość, jak okrucieństwo*.

10. Dzięki temu odkryciu, skoro wszystkie krzywdy wyrządzone dziecku u zarania jego istnienia nie muszą już pozostawać tajemnicą, każde niegodziwe postępowanie ujawnia swoje dotychczas ukryte skutki.

11. Nasze uwrażliwienie na dotąd powszechnie przemilczane okrucieństwa wyrządzone dzieciom i ich następstwa, samo z siebie doprowadzi do tego, że wreszcie nastąpi kres stałego przekazywania przemocy z pokolenia na pokolenie.

12. Ludzie, których integralności nie naruszono w dzieciństwie, którym dane było doświadczyć opieki, szacunku i dobroci swoich rodziców, będą w młodości, a także w późniejszym wieku, inteligentni, wrażliwi, uczuciowi i współczujący. Będą cieszyć się życiem i nie będą czuli żadnej potrzeby, by szkodzić samemu sobie czy innemu, czy wręcz mordować. Będą używać swoich sił do obrony, nie zaś do atakowania innych. Będą czuwać nad słabszymi, a więc także nad własnymi dziećmi, oraz chronić takie istoty, i nie będą umieli postępować inaczej, gdyż sami tego kiedyś doznali i te właśnie umiejętności, nie zaś okrucieństwo, przechowa-

li w sobie. Tacy ludzie nigdy nie potrafią zrozumieć, dlaczego ich dziadkowie musieli dopiero stworzyć gigantyczny przemysł zbrojeniowy, aby poczuć się dobrze i bezpiecznie na tym świecie. Ponieważ obrona przed doznanymi w najwcześniejszym dzieciństwie zagrożeniami przestanie być ich nieświadomym zadaniem życiowym, będą umieli traktować prawdziwe zagrożenia bardziej racjonalnie i bardziej twórczo.